

## Rocznica śmierci Hitchensa

Autor tekstu: **Kamil Kłosiński**

**W** momencie, gdy piszę te słowa, obchodzimy pierwszą rocznicę śmierci Christophera Hitchensa. Każdy z nas wie, kim on był, co robił i jakie zasługi położył dla promowania krytycznego i racjonalistycznego myślenia oraz walki z zabobonami i nietolerancją, więc nie będę w tym miejscu przedstawiał jego osiągnięć. Zamiast tego opowiem, kim Hitch był dla mnie osobiście i jaki wpływ wywarł na mnie i zapewne wielu innych ludzi- ludzi, których nigdy nie poznał, ale którzy zobaczyli w nim inspirację.

Mój pierwszy kontakt z Hitchensem miał miejsce około roku 2009, gdy przeczytałem jego książkę *Bóg nie jest wielki*. Będąc wtedy kimś, kogo Dawkins nazwałby „kulturowym chrześcijaninem” byłem zdumiony, czemu tak (w mojej opinii) słabo napisana i wyłożona pozycja stała się bestsellerem i jedną z „kanonicznych” książek ateizmu. Mój krytyczny stosunek do niej wynikał w szczególności ze znajomości *Boga urojonego*, którego dla odmiany uważam (poza jakością treści) za kawałek świetnej literatury. Zapragnąłem wtedy dowiedzieć się, kim jest ten cały Hitchens i czemu jest tak opiewany, skoro jego książka wydała mi się dalece nieprzekonująca. Oczywiście moje pierwsze kroki skierowałem do Internetu, gdzie nagrań z jego wystąpień i debat, w których uczestniczył, jest zatrzęsienie. I to był mój błąd — błąd osoby, która w określaniu samej siebie używała w jakiś sposób przymiotnika „chrześcijański”. Wiercie mi lub nie, ale cały mój sceptycyzm wobec osoby Christophera wyparował po kilku filmikach na Youtube — takiego kunsztu retoryki i miażdżącego krytycyzmu nie widziałem jeszcze nigdy. Człowiek, który z piórem radził sobie raczej średnio, okazał się czarodziejem sceny, zawsze wywalając kawę na ławę i nigdy nie przebierając w słowach (co zresztą przysporzyło mu opinii osoby aroganckiej i egoistycznej). Zresztą, nieistotne- każdy, kto widział, wie, o czym mówię, a kto nie widział, ten powinien niezwłocznie zobaczyć. Postać tego eleganckiego człowieka, który zawsze czuł się jak u siebie i nie przepuszczał nikomu i niczemu, z czym się nie zgadzał, od tej pory zaczęła na mnie wywierać silny wpływ, tym silniejszy, że dzięki potędze Internetu mogłem w każdej chwili i każdym miejscu zapoznać się z jego ostatnimi dokonaniem czy przemyśleniami. Wydaje mi się, że wystarczy odrobina uczciwości intelektualnej, krytycyzmu i zdrowego rozsądku, by poprzez terapię złożoną z filmików o Hitchensie wyrwać się z niewoli wiary w jakąkolwiek mitologię. Nie poprzez indoktrynację czy ciągłe nawoływanie, że boga nie ma, lecz poprzez trzy najważniejsze techniki, którymi posługiwał się Hitch, a które głęboko zakorzeniły się dzięki niemu również we mnie.

Pierwszą była ironia i traktowanie nią wszystkiego, co na wyśmianie i wyszydzenie zasługiwało, pozbawianie złudzeń i sztucznego szacunku strefy *sacrum* i tabu, których nie uznawał i którymi gardził. Słusznie podejrzewał, że otaczanie przez akolitów jakiejś idei szacunkiem i wymaganie go wobec innych, niekoniecznie podzielających ich zapatrywania, jest wyłącznie środkiem do zamknięcia ust krytykom, którzy by z tego czy innego bożka nie zostawili suchej nitki, ukazując kruchy, fałszywy, fikcyjny ich majestat, że zacytuję Szymona Askenazego. Hitch każdorazowo podkreślał swoje zamiłowanie do idei wolności słowa, którą uważał za fundament cywilizacji i, przynajmniej w moim przekonaniu, podstawę, bez której żadna inna wolność nie może się w pełni urzeczywistnić.

Druga to krytycyzm, wyrażający się w „szukaniu dziury w całym” tak długo, aż się znajdowały, a wówczas wychodziło na jaw, że tego „całego” nie jest tak znowu wiele, za to „dziur” pełno jak w szwajcarskim serze. Hitchens wiedział, że każda mitologia tonie w oparach absurdu i niedomówień, ale ludziom zazwyczaj to nie przeszkadza, dopóki ktoś nie przywali im faktami prosto w nos. Dostrzegał tu zapewne działanie instynktu stadnego, który wyłącza zdrowy rozsądek. Wystarczy przełamanie sfery *sacrum*, by można było wykazać wszelkie sprzeczności i absurdalność tego czy innego systemu wierzeń oraz unaocznić niebezpieczeństwo dla umysłu wynikające z tak łatwego akceptowania twierdzeń, które, mówiąc oględnie, nie trzymają się kupy.

Trzecia i moim zdaniem najważniejsza, choć wcale nie jest związana personalnie z Hitchensem, lecz z pewnym rodzajem ludzi, którzy powinni budzić szacunek, to specyficzny sposób myślenia i nastawienie do wyzwań intelektualnych, które najlepiej wyłożył w *Letters to a Young Contrarian* mówiąc: „szukaj sporów i dyskusji dla nich samych”. Hitch z pewnością nie zgodziłby się z odniesionym do elementów intelektualnych hasłem wyborczym pewnego znanego polskiego polityka, jakoby „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”. Był, podobnie jak ja teraz jestem, przekonany, że zgoda najwybitniejszych umysłów poruszających się w świecie idei czy w ogóle w prądzie intelektualnym jest czymś złym i szkodliwym, że zastój ideologiczny oznacza degenerację, że

z powszechnego porozumienia nie wynika prawdziwość twierdzenia i że żadne twierdzenie nie jest wieczne. Chyba wszyscy dzielimy z nim przekonanie, że każdą ideę należy przetestować, skrytykować oraz mieć w sobie tę uczciwość, która nakazuje nam porzucić fałszywą i złą tezę choćbyśmy nie wiem jak nie byli do niej przekonani czy przywiązani (mówił też o tym, przytaczając piękny przykład naukowca, Dawkins w *Bogu urojonym*).

Jeden z [filmów](http://www.youtube.com/watch?v=9g9MkK5gsNU) (http://www.youtube.com/watch?v=9g9MkK5gsNU), który pojawił się na Youtube niedługo po śmierci Hitcha kończy się zdaniem „Thank you, Christopher. We'll take it from here.” Czy naprawdę nam się udało? Czy naprawdę „przejeliśmy pałeczkę”?

Hitch był dla mnie dowodem na to, że walka w imię idei Rozumu, tolerancji i zdrowego rozsądku jest szalenie istotna dla świata, jeżeli chcemy w nim żyć w pokoju, że zagrażają tym wartością fanatycy religijni i ideologiczni, teokratyczni faszyci i inni radykałowie, których nie wolno darzyć miłością, lecz pogardą, wreszcie że „dyskusja o tym, co jest dobre, co jest piękne, wzniosłe, czyste i prawdziwe nie powinna się nigdy zakończyć”, gdyż „jest to jedyna dyskusja, którą warto prowadzić”. Zapewne doszedłbym do tego i bez jego błyskotliwych wypowiedzi, którymi bez litości wyśmiewał religijne i fundamentalistyczne bajania, ale jedno pozostaje pewne: gdybym go nigdy nie poznał, na pewno życie byłoby dla mnie osobiście nieco mniej ciekawe i byłoby w nim nieco mniej okazji zarówno do śmiechu, jak i zadumy.

Jako chrześcijanin popełniłem błąd, zawierając „znajomość” z Christopherem Hitchensem. Znajomość, w której on nawet nie wiedział o moim istnieniu, ale na pewno wiedział, że są tysiące ludzi podobnych do mnie, w których pod dewastującą krytyką pękły religijne zasłony i którzy zostali wówczas z niczym, ale zostali wolni i sami mogli wybierać swoją ścieżkę. To był mój błąd jako chrześcijanina — ale nie jako człowieka. Bo człowiek może na tej znajomości tylko zyskać.



**Kamil Kłosiński**

Studiuje prawo na UKSW, zajmuje się również malarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8578) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8578)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)